

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

**Uprzejmie prosimy o rychłe odnowienie
prenumeraty na bieżący kwartał.**

ADMINISTRACYA.

Wyrok.

Pr. III 36/00.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek
c. k. Prokuratora Państwa stosownie do przepisu §.
493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nr. 9. czasopisma
„Szkolnictwo“ z dnia 25. marca 1900 artykuł pod
tytułem „Precz z Bobrzyńskim“ w ustępach: a) od
słów „Dużo czasu“ do „myślącego ogółu“ str. 66 i 68
b) od słów „Te higieniczne“ do końca str. 68 i 69
zawierają znamiona występku z §. 300 ust. kar., że
zakazują się rozszerzania całego artykułu a cały na-
kład pomienionego numeru ma być zniszczonym, al-
bowiem w artykule tym autor wyszydza i poniża
zarządzenia Dra Bobrzyńskiego jako kierownika Rady
Szkolnej krajowej oraz pobudza do pogardy i niena-
wisci przeciw tej władzy.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.
Kraków dnia 27 marca 1900.

Morelowski.

O co go nie proszą...!

Z upragnieniem i spotęgowaniem dawno żywio-
nych nadziei oczekiwaliśmy sesyi sejmowej w tem
przekonaniu, że przeciw obrady opiekunów kraju nie
pozostaną i dla nauczycieli bez pomyslnego skutku,
i że z hojnych darów obrońców autonomii coś się
i dla nich okroi. A nadzieje te na tem pewniejszej
spoczywały podstawie, że do Sejmu wpłynęło kilka
petycyj uprawnionej reprezentacyi nauczycielskiej,
muszą więc być uważane za głos całego nauczyciel-
stwa i jako taki gruntownem poddane debatom. Ale
czekanie ciągle jeszcze jest czekaniem i o sprawach
poruszonych petycyami, nic jakoś w Sejmie nie słyhać.

Wprawdzie nie jest to jeszcze dowodem, by
miały być niepomysłnie załatwione, ale opierając się
na nabytem już doświadczeniu, boimy się tej smu-
tnej a dość często trafiającej się ewentalności, że
kierownikom obrad sejmowych *zabraknie czasu* na

wzięcie pod rozwagę *tak drobnej sprawy*, jak sprawa,
szkolnictwa, lub że zepchnięta na ostatni dzień obrad
przepytywaną zostanie *powierzchownie* bez żadnej
dla petycjonujących i społeczeństwa korzyści.

Nie zastanawiamy się już nad tem, czy sprawy
wychowania publicznego są istotnie *tak małej wagi*
by odsuwano je na koniec obrad sejmowych, albo
wogóle przechodzono nad niemi do porządku dzien-
nego, konstatujemy tylko sam nagi fakt i inne dro-
bne okoliczności...

Jedną z tych drobnych okoliczności jest wielce
charakterystyczny szczegół, a mianowicie, że Sejm
nasz jak gdyby umyślnie ignoruje sprawy przejawia-
jące się *żywiotowo* w społeczeństwie a natomiast na
pierwszy plan wysuwa takie, które wychodzą od pe-
wnych *dobrze widzianych* albo choćby „*dobrze uro-
dzonych*“ jedncstek i spieszy się z ich załatwieniem.

Takim np. jest w dziedzinie ekonomicznej wnio-
sek młodego karyerowicza stańczyków p. Hupki o
„majoratach chłopskich“ a w dziedzinie szkolnictwa
wniesiony dnia 2. b. m. wniosek Andrzeja hr. Poto-
ckiego o „zmianie czasu wakacyj szkolnych“.

Wniosek ten brzmi dosłownie następująco:

„Wzywa się Radę Szk. kraj., aby zaprowadziła
taki podział wakacyj w szkołach ludowych, iżby
dzieci szkolne w czasach pilnych robót polnych, do
których rodzicom przydać się mogą, jak np. czasu
kopania ziemniaków, były wolne od obowiązku u-
częszczania do szkoły“.

Wniosek ten nie jest nowością. Przed kilku
laty stanowił on temat opracowań konferencyjnych
w celu wysondowania zdania nauczycieli, — jednak
całe nauczycielstwo oświadczyło się *przeciw tej ino-
wacyi*.

I istotnie dla cdrzucenia takiego wniosku jest
mnóstwo ważnych powodów. Przedewszystkiem trze-
ba wziąć pod uwagę, że wakacye już z samej swaj
nazwy są czasem wypoczynku tak dla dziatwy jak i
dla nauczyciela, i że tem samem żadne inne względy
na termin ich trwania wpływać nie mogą. Jeżeli naj-

znakomitsi pedagogowie uznali czas dwumiesięczny za konieczny na taki wypoczynek, to żadną miarą skracać go nie można, a dzielenie wakacyj byłoby niezem innym, tylko takim skracaniem, zaś przydanie dodatkowych feryj skróciłoby czas nauki, co jeszcze mniej jest pożądanem.

Każdemu z nauczycieli wiadomo, ile czasu stracić trzeba z początkiem roku szkolnego, nim dzieci włożą się do nauki, nim powtórzą to co zapomniały, — a przy podziale wakacyj, *takich początków roku byłoby kilka*, nauka więc wieleby na tem cierpiała. Wreszcie trudno ściśle oznaczyć, który czas jest „*czasem pilnych robót*“, bo to zależy od danej okolicy, od warunków jej klimatu, rodzaju gleby, uprawianych płodów, zajęcia ludności itp., powstałby więc chaos nie do opisania, utrudniający i samą naukę i tak ściśle przestrzegany przez Radę Szkolną kraj. „*nadzór szkolny*“.

Ale co najważniejsza, sama ludność wieśniacza nie prosi o tę inowację, więc jej chyba za korzystną nie uznaje. Wieśniak zamożniejszy nie używa dzieci do pracy, a uboższy, jeśli tego konieczna zachodzi potrzeba, może żądać dla dziecka uwolnienia od nauki, względnie usprawiedliwienia nieobecności na dni kilka nawet w myśl *istniejących obecnie przepisów*. Gdzie jest nauka podzielna półdzienna (a na wsi prawie wszędzie jest taka) tam i ta potrzeba odpada, a w szkołach więcejklasowych nauka jednorazowa daje możliwość zajęcia dziecka w szkole i w domu bez najmniejszej wzajemnej kolizji. Nie tylko Galicya jest krajem rolniczym, nigdzie jednak o podobnym nie słyszeliśmy wniosku.

Ale bo też „*panu hrabiemu*“ i wnioskodawcy o co innego się rozchodzi. Co tam nauka i wiedza i to jeszcze dla chłopca! Pan hrabia chciałby przywrócić te czasy, gdy włościanie za darmo albo pół darmo na łanach pańskich musieli pracować i wskazując w uzasadnieniu wniosku na „*brak sił roboczych rolnych*“ dybie w tym kierunku na dzieci szkolne w wieku od 6 do 12 lat. Co prawda, to i tam pracujące „*na pańskim*“ dzieci szkolne cieszyły się *niezwykłą pobłażliwością* Władz szkolnych, ale pan hrabia i klika stańczykowska, której był rzecznikiem pragnie mieć tę pomoc dziecinnych rąk *ustawowo* zagwarantowaną.

Na szczęście włościanin nasz obudził się już z wiekowego uspienia, z ochotą garnie się do światła i na jego ołtarzu składa nawet dobrowolne ofiary. Więc też mamy nadzieję, że jego wybrańcy i prawdziwi przyjaciele zaprotestują przeciw temu wstecznemu wnioskowi — a Sejm krajowy znajdzie wiele innych ważniejszych spraw z dziedziny szkolnictwa, których załatwienia domaga się dobro kraju; —

przestanie zaś zajmować się temi, o które nikt go nie prosi....!

Zapomniane sprawy.

Dopiero się rozpoczął ukochany nasz Sejm galicyjski i oto już dobiega do końca. Po świętach zbierze się prawdopodobnie tylko na dni kilka, bo Rada państwa wkrótce zwołaną zostanie; — strudzeni posłowie rozjadą się więc do domów i odpoczną na laurach swej pracy. Jest tedy rzeczą bardzo prawdopodobną, że nauczyciele i teraz znowu staną wobec nierozwiązanego pytania: „*I cóż dla nas zrobiono, jakie owoce odnosimy z obrad sejmowych?*“

Mamy tej smutnej nadziei bardzo wiele zasadniczych prognostyków, bo przecież już w roku zeszłym powiedziano wspaniałomyślnie, że „*kwesytja nauczycielska uregulowaną została na dłuższy szereg lat*“, na to widzimy, że w obecnej kadencji sejmowej mówią o wszystkim, tylko nie o usunięciu braków i wad ludowego szkolnictwa.

Znosi się więc na nagonkę dzieci szkolnych do pańszczyźnianych robót w myśl wniosku hr. Potockiego, na reformę seminariów w duchu djakowsko-rzemieślniczym, ale nie jakoś nie słyhać o ulżeniu doli nauczycielskiej i zmianie ogłupiających planów naukowych.

A przecież Wysoki Sejm, jeśli już tendencyjnie pomija samych nauczycieli, nazywając ich wiecznymi malkontentami, to powinien pamiętać, że sprawa ich jest ściśle związaną ze sprawą ludu, a tej przecież lekceważyć nie można, jeżeli się dobro i przyszłość całego kraju ma na oku.

Powinien więc Sejm przedewszystkiem zwrócić uwagę na systematyczny wyzysk i uciemienie ludu obecnym sposobem szerzenia oświaty i w tym duchu radykalne przedsięwziąć reformy, tem więcej, że dadzą się one uzyskać *bez finansowego wysilenia*, które dziś podobno pierwszorzędną ogólnego zastoju jest przyczyną.

I tak: szkoła ludowa powinna być instytucją *ściśle krajową*, zatem podległą wyłącznie władzom autonomicznym, a nie jakimś nieokreślonym dziwolągami, zawisłym od wszystkich sfer i osób a przez to samo lekceważonym i nie mającym podstaw trwałego rozwoju. *Ukrajowienie* szkoły ludowej da jej możliwość rozwijania się w duchu *narodowym*, pociągnie bardziej lud ku sobie, a nauczyciele postawi na jasno określone służbowe stanowisku, co zapewni powagę ich urzędu i da gwarancję korzystania z pełnych praw obywatelskich.

Następnie pomyśleć powinien Sejm całkowite seryo o znizeniu cen książek szkolnych w myśl wniosku pośła Wójcika. Wysokie ceny dotychczasowych podręczników szkolnych są jedną z głównych przyczyn utrudnienia nauki i niechęci ludu dla szkoły a przecież przyczynę tę usunąć bardzo łatwo. Niech Wydawnictwo książek

szkolnych nie będzie „monopolem pewnej firmy“, ani źródłem księgarskiego zarobku, ale niech oddane zostanie w drodze ofertowego konkursu przedsiębiorstwu zapewniającemu najlepsze korzyści. Przedsiębiorstwo takie znajdzie się niewątpliwie, boć przecież w zeszłym roku wniosło gal. Towarzystwo nauczycieli ludowych do Sejmu z własnej inicjatywy ofertę na wydawnictwo książek szkolnych po cenie niższej o 50% od dotychczasowych.

Pożądaną jest również gruntowna rewizja obecnych planów naukowych, które jak stwierdza kilkuletnie doświadczenie, nie przynoszą żadnego rezultatu, owszem obniżają poziom ogólnej nauki, — a rewizja taka odbyć się powinna ze współudziałem nauczycieli szkół wszelkich kategorii, szczególnie nauczycieli szkół jednoklasowych, bo u nich jest praca najcięższa a owoce jej lud widzi bezpośrednio.

Wreszcie zniesienie uciążliwych kar pieniężnych lub aresztu za nieposyłanie dzieci do szkoły, będącej jedną z największych plag naszego ludu; czas by było zastąpić moralnym przymusem szkolnym, przez wskazywanie pewnych namacalnych społecznych korzyści, jakie ukończeni uczniowie szkół ludowych odnoszą. Niech n. p. wykazujący się świadectwem ukończonej szkoły ludowej służą nie 3, ale 2 albo i 1½ roku przy wojsku, niech mają wyłącznie zagwarantowane przyjęcie do rzemiosł, ułatwienia paszportowe i t. p., a można być pewnym, że i bez kar obudzi się u ludu zamiłowanie nauki, oparte na koniecznej potrzebie i moralnym przekonaniu, a zniknie dzisiejsza niechęć, podkopująca byt szkoły i powagę nauczyciela.

To są główne momenta spraw szkolnych *w stosunku do ludu*, które nie powinny wyjść z pod uwagi sejmowej i których załatwienia czekamy jeszcze w ciągu ostatnich dni obrad.

A potem powiemy jeszcze słówko!

Akuser

w obec podwyższenia płac nauczycielskich *).

Powszechne w kraju naszym objawy skutków, wywołanych straszną chorobą społeczną, zwaną *insanitas moralis* naszej Rzeczypospolitej Babińskiej w interesie stańczykowstwa jakoteż pod jego dyktatem działającej, mnożą się z dniem każdym. Zapoznanie praw ludzkich i samowola, jawny już cynizm bezprawia, dążący do zatarcia wszelkich moralnych zasad w życiu publicznym, dostarczają niemal codziennie poważną ilość faktów za-stanowienia godnych.

*) Artykuł niniejszy jest uroczystą protestacją przeciw hańbiennemu traktowaniu naszej oświaty ludowej przez Targowicę w obec innych urzędów, a zwłaszcza w obec bezsensownych Rad powiatowych. Jest to energiczny apel, wymierzony do całego społeczeństwa w znaczeniu praw i godności nauczycielstwa ludowego.
(P. R.)

Nie w rzeczy to, ani w sile naszej gromadzić te fakta ze wszystkich stron naszego życia publicznego w kraju; gromadzi je bowiem i komentuje z dosadą, niezależne dziennikarstwo nasze. Wypada nam tylko dotknąć spraw naszego szkolnictwa ludowego.

Zanik rozsądku w głowach wodzirejów Galicji, stan szkolnictwa naszego, równający się niemal zupełnie wykreśleniu go z rzędu instytucji publicznych w kraju, powoduje nas do tego.

Pomijamy tu okropne nauczycielstwa naszego położenie, jego krzywdy, rozpasanie wszystkich przeciwko niemu żywiołów swawoli i bezprawia, wyzyskanie jego sił młodzieńczych, omamienie a następnie rzucenie go w przepaść nędzy bezdennej, — gdyż to są rzeczy, wiadome wszystkim nie od dzisiaj.

Nie dziwimy się też *in concreto* owym przewodniczącym Rad Szkolnych miejscowych, owym nad- i dozorcóm, prostaczkom na duchu, czy też ludziom złej woli; nie zazdrościmy im jako dobrowolnym lub najętym względem nauczycieli siepaczom: przychodzi nam tylko biadać nad tem błędnem kołem, w które wplątała ogół ludności, przewrotność naszych wrożów. Boś oślepiano lud i ogłupiano przez wieki. Tabunem najażdzu i wyzysku wdeptano go w kał poniżenia; światło prawdziwej religii uczyniono mu nieprzystępnym, zasady ludzkości, umysłowi jego, stepionemu fatalizmem przemocy, niezrozumiałemi. Wygladzono w nim pojęcie sprawiedliwości, zaś przez ferment nędzy wygubiono instynkt społeczński; jednocześnie odjęto wszelką możliwość naprawy. Utracono ten czynnik, który gdyby był sytuowany odpowiednio w społeczeństwie, mógłby zadanie to, nie powiemy już spełniać w tak zaprzepaszczo-nych warunkach, lecz dostatecznie przygotować na przyszłość. Wszystko to razem stanowi owo błędne koło, w które wplątali nacyę naszą odwieczni jej wrogowie by kręcąc niem własną ręką, wysnuwać przedzę samolubnych i nie tylko samolubnych interesów.

Tym celem zdemoralizowano też i obniżono umysłowy poziom nauczycielstwa naszego. Prawdziwe światło zastąpiono bredniami, próżnością i bizantyzmem w umysłach nauczycieli. Przez intrygi i kabały wprężono i resztę klas inteligencji naszej w rydwan służalstwa, zarażono sugestją w interesie Stańczyków, by tem łatwiej szkolnictwo ludowe, izolując je — stopniowo wygłodzić i umorzyć. Atoli polityka ta Stańczyków i tak mądrą nie jest „gdyż jak wszelkie kłamstwo, jak twierdzi Stanisław hr. Tarnowski, prędzej czy później na nich samych się zemści“.

Ale i to niechaj ukrytem nie będzie, czy czasem słowiańska naszej inteligencji podatność, mając cel nieuczciwy wprowadzić a utylitarny na oku, nie daje tajemnego tej „polityce kłamstwa“ konsensu, uczestnicząc w niej przeto moralnie?... Zarówno niedowierzamy tej myśli, jak i lekamy się jej, gdyż tylko na takim

gruncie mógł urosnąć tego rodzaju posiew Stańczyków. Niestety, rachuba to płocha, że tylko pospólstwa tu miała krzywdę, aby był chleb dla „porządnych“. Jeżeli tajniki serc i zamiarów ludzkich są skryte, to przejawiające się od chwili do chwili na widnokręgu spraw publicznych symptomata, któż prześlepić zdoła?...

Kiedy szkolnictwo ludowe jako system krwionośny w powszechnym organizmie społecznym, zdołano u nas podać w pogardę, gdyż ważną tę instytucję przeważano pospolitą i nic nie znaczącą — podstawy jej poderwano i znicestwiono: stało się, że obecnie zgotowano tenże sam los i dla gimnazyów. Gimnazya, jak ogółem szkoły średnie są niemniej już zbędne, skoro już nie służą Badenim i nielicznej z nimi klice, których stać na to, by wypełnić potrzebną dla dzieci swych edukację w pedagogium domowym, reszta niepotrzebuje nauki... Co najwyżej potrzebne są im szkoły gladyatorów.

Co znaczą owe protesty w obronie norm kwalifikacyjnych ze strony adeptów dla nauczycielstwa w gimnazyach? — adeptów tych, co nieprzefiltrowani i nieskapani w zdroju zapomnienia, by w nim pogrążyć ostatki swej ludzkiej godności, ani przystępu do tych przybytków nauki nie mają. Co znaczy ów protest przez nauczycieli polskich w gimnazjum cieszyńskim, wyrzeczony publicznie przeciwko podłej insynuacji na nich przez jeden z organów klikki rzuconej?

Nędzny Targowiczanie — jak mówi poseł Bojko — czy rozróżniasz ty jeszcze prawdę od fałszu, prawo od bezprawia, brud od czystości? Ty, co na wszystkie czynione sobie ze wszech stron zarzuty przestałeś już reagować?... Dla ciebie szkoły są kamieniem obrazy, prawda oślepia cię, cnota cię truje! Oto skąd płynie twój jad i rankor!
(Dok. nastąpi).

Dola i niedola nauczycielstwa ludowego.

(Dokończenie).

Nie twierdzimy, ażeby stosunki takie miały trwać wiecznie, są nawet w pewnych okolicach chwalebne wyjątki, ale dla ogółu, dla większości, stan nad wyraz przykry jest chlebem codziennym. Za pracę ciężką i smutki, za sekatury, za poświęcenie, za ciężką nie mal zawsze walkę z Radą Szkolną miejscową — jakaż nagroda, jakie moralne tylko zadośćuczynienie? Powiedzą, że nagrodę *powinien nauczyciel czerpać we własnym sumieniu*, w przekonaniu, iż spełnił powinność i przyczynił się do zbliżenia dnia, w którym światło rozjaśni głowy szarej rzeszy i runą uprzedzenia! Jak to łatwo wlewać otuchę w serca zgnębane, łatwo słowem i frazesem, który nie kosztuje. Pójdź atoli, szanowny moralisto, stań osamotniony wśród ludności z wymogami ludzi pierwotnych, przymieraj! niekiedy głodem, patrz,

jak twoje najszczerze chęci są opacznie tłumaczone, nauczaj pojony nieżyczliwością, pokazuj zawsze oblicze pogodne, choć serce się krzawi, a troska o jutro wierci w mózgu; siadaj wtedy z ochoczym sercem do poprowadzenia setki zadań, referuj sprawozdania do Rady Szkolnej okręgowej, zachwycaj się przyrodą i na podstawie własnych spostrzeżeń, pogłębiaj wiedzę osobistą i wśród tego wszystkiego rozdrażniony, wygłodzony, niekiedy znieważony, czerp otuchę, umacniaj wolę! Zapytajmy, *czy możnaby więcej wymagać nawet od człowieka, któremu by zapewniono istotnie ludzką egzystencję.*

Egzystencję nauczycielowi ludowemu po wsiach, *utrudniają Rady Szkolne miejscowe.* Nie wszędzie wprowadzie, ale w takich miejscowościach, w których ksiądz, lub kto inny z inteligencji nie chce przyjąć ciężaru przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej.

Wówczas bowiem zostaje przewodniczącym włościanin. W przeważnych wypadkach, przewodniczący ten ze stanu włościańskiego, nie umie czytać i pisać. Obowiązkiem jego między innymi, jest potwierdzenie kwitów pensyjnych nauczyciela. Lubo ma tylko położyć znak krzyża i przybić pieczęć, droży się z tem i ociąga, albowiem powiada, że nauczyciel bierze za dużo pieniędzy.

Nie jest to winą człowieka nieoświeconego, ale ta niewinność, czy naiwność nie zmienia stanu rzeczy i cierpi nauczyciel. Cierpienie bez końca nie jest stanem normalnym i zgoła nie łagodzi nerwów, mocno narażonych u każdego pedagoga. Przewodniczącemu ze stanu włościańskiego, nie może się często pomieścić w głowie, jak nauczyciel śmie podawać Radzie Szkolnej okręgowej wykaz dzieci, które nie uczęszczają regularnie do szkoły. Ztąd gniewy i niechęć, lubo nauczyciel pełni *jeno sumiennie obowiązek.*

Nauczycielstwo ludowe jest właśnie po to, ażeby stan tak niepomysłny zmienić, poziom wyobrażeń o potrzebach człowieka podnieść i uszlachetnić. Tak powiedzą, może i wszyscy. Tak, bez wątpienia, możemy powtórzyć ze skromną atoli uwagą, że wypadaloby szczerzej, gorliwiej i wydatniej zająć się dolą nauczycielstwa. Gdyby można w procentach wykazać wspomniane cnoty, odzywające się w łonie społeczeństwa dla stanu nauczycielskiego, to pokazałoby się, że przeważna część powtarza jedynie z przyzwyczajenia hasło: oświata! ale *warunków jej nie pojmuje, potrzeb nie odczuwa.* Ale jeżeli na razie zdołano spopularyzować przynajmniej samo hasło, jeżeli słyszymy coraz częściej przytaczane słowa Testamentu Juliusza Słowackiego:

Lecz zaklinam — niechaj żywi nie tracą nadziei!

I przed narodem niosą oświaty kaganiec;

A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,

Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec.

Jeżeli, powtórzyć można, nakaz ten podniosł znajduje uznanie, to zasługa pod tym względem dzieł

nikarstwa. I nie można powiedzieć, że obywatelskie to działanie jest zasługą postępowych, lub zachowawczych organów, bo w zasadzie uznały oświatę wszystkie stronnictwa i frakcje. Idzie tylko o to: *jaka oświata*, a powtóre: *jakie dla niej warunki stworzono?* Jakie stworzono — o tem się mówi, jako o stanie rzeczywistym, istniejącym, a jakieby stworzyć trzeba, albo warunki niedogodne przeobrazić — o tem, da Bóg, nieraz jeszcze mówić się będzie. Ale zanim nastąpi, co być musi, trzeba wiedzieć o wszystkich przykrych szczegółach położenia. Wracamy tedy do szczegółów. I tak naprzykład, smutek musi uciskać serca oświecicieli, gdy im zadadzą opracowania na temat higieny. Wobec stosunków nauczycieli wiejskich, poczytać można temat taki jako ironię, nie wynikającą ze złej woli — broń Boże, ale ze zbiegu okoliczności, z położenia i z fatalnego zacołania wyobrażeń całej ludności. Niema bowiem nauczyciela, któryby dziś nie wiedział, że czystość, zdrowe powietrze, a zatem odświeżanie lokalu szkolnego, a dalej dobre i racjonalne żywienie się, utrzymuje zdrowie ludzkie. Wiedzą i o tem, że kto cieszy się zdrowiem, podtrzyma umysł jasny i swobodny, zaczerpnie siłę i ochoty do pracy. Rozpisując się o tych pięknych przepisach i racjonalnych warunkach utrzymania zdrowia uśmiechnie się boleśnie nauczyciel. *Rzeczywistość bowiem ani na jotę nie zbliżyła się jeszcze do teorii.* Na odświeżenie, czyli wybielenie lokalu szkolnego, zdobywa się miejscowa Rada Szkolna ledwo raz do roku, a co do żywienia się, to jak Bóg da i jak pozwolą zbyt skromne zasoby, czerpane z niedostatecznej płacy. A zabudowania szkolne, szczególnie w Galicyi wschodniej? Są to przeważnie nieco większe chaty o oknach małych. W lecie można jako tako przewietrzyć klasę, czyli izbę szkolną, bo wyjęte są okna drugie, podwójne. Ale jak uzyskać w zimie powietrze świeże, gdy w ramach bez zawiasów, przybite zostaną okna z wnętrza izby? *Praktyka urąga wtedy higienie.* Wiadomo bowiem, że aby wpłynąć na zmianę powietrza w lokalu, w którym często około sto płuc oddecha zatęchłem powietrzem — trzeba co najmniej przez całą go dzinę zatrzymać okna otwarte. Prócz tego, na utrzymanie czystości w izbie wpłynęłoby częstsze odświeżanie, to jest, nie tylko wybielenie, ale i wymycie podłogi. Niestety, na tego rodzaju najpospolitsze potrzeby, za mały jest fundusz przeznaczony przez Rady Szkolne okręgowe. Wyziewy zatem są straszliwe, a w wielu szkołach podłoga wygląda, jak tok ubity z błota. *Tak się przedstawia w rzeczywistości higiena szkół ludowych.* Można sobie wyobrazić, na jakie tortury skazane są zmysły powonienia i wzroku i co się dzieje z płucami młodych adeptów i adeptek, którym zamiłowanie albo los kazały nieść „oświaty kaganiec“.

Nie też dziwnego, że po tej ciernistej drodze *wielu kaleczy się śmiertelnie, że inni uciekają* szukając o-

bowiązków, przy których pełnieniu dano możność egzystencji ludzkiej. Częste choroby obłożne i przedwczesne zgony wśród nauczycielstwa ludowego, są *wymownym i smutnym obrazem ich doli.*

A jednak, mimo tak ciężkich warunków życia, a jednocześnie *utrudnionych* obowiązków, nie wszyscy przecie oddają się temu obowiązkowi tylko dla chleba. Wielu, bardzo wielu idzie doprawdy, jak „kamienie przez Boga rzucające na szaniec“ *z zamiłowaniem i z zasobem pięknym wykształcenia pedagogicznego.* Stwierdzili to wielokrotnie c. k. inspektorowie szkolni.

Jeżeli tak jest, jeżeli uznały i uznają to organa zwierzchnicze — *to czemuż nie pomyślą o polepszeniu nie tylko płac, ale i warunków, w jakich kazano żyć wychowawcom i wychowawczyniom przyszłych pokoleń?* Wieczne odwoływanie się na brak funduszy dostatecznych, *nie uwalnia od spełnienia powinności.* Powinnością zaś jest *przedstawienie istotnego stanu rzeczy.* Niech wie ogół, niech wie społeczeństwo, jaka jest dola ludzi, od których się wymaga, ażeby miliony dusz pogrążonych w ciemnocie, porwali ku światłu.

System ogłupiania

w tegoczesnych szkołach ludowych.

Do przedmiotów, kształcących umysł młodzieży w szkole ludowej, należy bezsprzecznie nauka gramatyki języka ojczystego, która udzielana prawidłowo, nie tylko iż nie wzbudzi obrzydzenia u działwy, ale nawet umiłowaną będzie.

Tymczasem nasze Władze szkolne zanadto mało przywiązują wagi do podręczników naukowych, z których nauczyciel czerpie podstawy dla danego przedmiotu, skutkiem czego wkraść się do szkół naszych od r. 1892 nowy system p. t. ogłupiania.

Że tak jest faktycznie, wykażę to pokrótce na podręczniku do gramatyki języka polskiego, opracowanym przez Franciszka Konarskiego, prof. gimn. w Lwowie, obecnie wyjaśniam, że dziecko uczy się w klasie III. i IV. szkół wiejskich takich formuł, których przyszedłszy do szkoły średniej, *oduczać się musi.*

W gramatyce Konarskiego (na str. 11) powiedziano: „Części mowy, które są imionami osób, zwierząt lub rzeczy, nazywają się rzeczownikami“ — zaś w gramatyce Małeckiego, wydanie VIII. str. 22, z której ten sam uczeń po kilku tygodniach uczyć się musi, znajdujemy o rzeczownikach taką regułkę: „Rzeczowniki służą na wyrażenie imienia jakiejś osoby, zwierzęcia lub rzeczy“. Przyznać musi każdy światły i zdrowo myślący człowiek, że regułka Małeckiego jest nie tylko krótszą, ale nawet zrozumiałszą — dlategoż jej nie podać w tem brzmieniu uczniowi w klasie III. i IV. szkoły ludowej?

Według gramatyki Konarskiego (str. 25.) musi

uczeń szkoły ludowej powiedzieć o zaimku następną formułkę: „Takie części mowy, jak ja, on, tamten, ów, i t. d. których używamy zamiast imienia, nazywają się zaimkami“ — natomiast w I. klasie gimn. ten sam uczeń musi powiedzieć: „Zaimkami nazywamy wyrazy, których się w ogólności używa zamiast imienia“.

Podobna historia jest przy czasowniku, o którym Konarski (str. 46) ułożył taką regułkę: „Części mowy, które oznaczają czynność osób albo rzeczy lub stanu, w jakim osoba jakaś albo rzecz znajduje się, nazywają się czasownikami“ — natomiast Małecki (str. 63) podał definicyę tej osnowy: „Czasownikiem nazywamy taką część mowy, która wyraża czynność jakiej osoby lub rzeczy“.

W podobny sposób zestawioną jest cała gramatyka Konarskiego, skutkiem czego, jak już powyżej powiedziałem — uczeń nie tylko w znanej materii uczyć się musi nowych reguł, ale co gorsza, poprzednio poznane, za które odbierał bardzo dobre noty, *oduczać się* jest zniewolonym.

Czy taki system nauki jest dobrym — niechaj odpowiedzą ci, do których należy nadzór nad szkołami! Ja tylko konstatuje fakt, że wybryki przy nauce gramatyki języka ojczystego — uchodzą u nas od szeregu lat bezkarnie, a to dlatego, że obecnie na teraźniejszych konferencyach okręgowych niczego krytykować nie wolno.

Rozumując wedle pojęcia Franc. Konarskiego, musiano by w szkole ludowej inaczej także uczyć rachunków, geografii i innych przedmiotów, bo innego powodu do zmiany reguł zasadniczych, wymyśleć nie podobna.

Surowe upomnienie.

Prezydent ministrów dr. Koerber rozesłał do władz krajowych okólnik, w którym pisze:

„Władze mają najsurowiej przestrzegać istniejących ustaw, a w wypadkach, w których rozstrzygać mają według swego uznania lub powołane są do wydania zarządzeń, winny kierować się *wyłącznie rzeczowymi względami*. Zatem nieulegającą zmianie normą być winno, aby żądania, które z powodu *ustawowych lub publicznych* względów nie mogą być odrzucone, spełniano bez żadnych zastrzeżeń“.

To znaczy, że nie wolno zakazywać nauczycielom czytania „*Szkolnictwa*“, które ma aż nadto troskliwego „opiekuna“ w Nowym Sączu; nie wolno za czytanie tego czasopisma przesładować nauczycieli; nie wolno odwozić ich od przystępowania do galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych, boć zostało ono założonem na podstawie statutów, zatwierdzonych przez c. k. Namiestnictwo; nie wolno krzywdzić nauczycieli przy awansie w płacy, przy przedstawieniach o przyznanie dodatku pięcioletniego, i t. p. „*Tak samo żądam szybkiego za-*

łatwiania agend oraz nienagannego obchodzenia się z każdym, bez względu na znaczenie lub osobę“.

To znaczy, że wszelkie prośby, przedstawienia, rekursy i zażalenia, mają być natychmiast załatwiane, a nauczyciele zgłaszający się do Władz szkolnych, winni być uprzejmie traktowani.

„*W interesie bezstronności Władz żądać muszę stanowczo, aby przy spełnianiu czynności urzędowych żaden urzędnik nie zaznaczał w jakikolwiek sposób swego politycznego przekonania*. Także i poza służbą winni urzędnicy zawsze *taktownie* postępować. *Oczekując ścisłego przestrzegania tych zasadniczych podstaw*, i upraszając o zakomunikowanie ich w odpowiedni sposób podwładnym urzędnikom, proszę nadto, przy spełnianiu naszych obopólnych zadań, udzielić mi skutecznego poparcia“.

To znaczy, że inspektorom nie wolno agitować za stańczykowskim kandydatem, nie wolno im „pomagać przy wyborach“, ani też przemawiać na zgromadzeniach przedwyborczych (n. p. w Nowym Sączu p. Zagrodzki za Eksc. Madeyskim i obecnie za dr. Binderem).

Okólnik ten dowodzi, że źle się dzieje w kraju naszym, jeżeli potrzeba było aż osobnem pismem wywać władze krajowe do takiego postępowania, jakie nakazuje ustawa.

Ustęp z listu nauczyciela.

Ilustrujący warunki podwyższenia płac.

T..... 16. marca 1900.

... Gwałtu, co mi się dzieje! Jestem człek nie-szczęśliwy, mam „*pech*“. Jak mówi jedna z komedyj fredrowskich „*gdybym palec do masta włożył tobym go złamał*“. Czekać 1. stycznia, jeszcze to jakoś szło, ale druga połowa marca się zaczyna *a tu o mojej podwyżce ani słychu*. Podwójnie mi to uciążliwe, bo muszę czekać na podwyżkę w ogóle, a także niepewność mię zabija ile też ta podwyżka koron wyniesie! Doszły mię jeno niepewne wieści, że ja i mój sąsiad z W... nie dotychczas nie otrzymaliśmy, bo trudny wybór między nami! Ja mam *więcej lat służby i troje dzieci*, mój kontrkandydat zaś, *mniej lat służby, ale zato obdarzony większem potomstwem*. Rozchodzi się kto 850 a kto 900 Koron otrzyma. R. S. O. postanowiła zatem, nie polegając na własnym sądzie, oddać to pod rozwagę wyroczni delfickiej, chciałem powiedzieć R. S. kr. a może nawet samemu ojcu Bobrzyńskiemu, który jest we Lwowie — przypadnie w udziale „sąd Salamonów“? Drzę cały, bo przychodzi mi do głowy, że może R. S. kr. nie mogąc kwestyi inaczej rozstrzygnąć, poczeka z podwyżką, *aż ja dopełnię liczby potomstwa. a mój „socius doloris“ liczby lat przepisanych?* To mi się zdaje najprawdopodobniejsze, bo kiegoż dyaska czekałbym u schyłku marca jeszcze na podwyżkę? Ojczy Bobrzyński!

siak czy tak roztrzygniesz tę kwestyę, zawsze sława tego czynu poda cię pamięci przyszłym wiekom, jeśli to uczynisz zaraz „*Bis dat, qui cito dat*“ ...

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Mikołaj Bodnar, kierownik 2 klasowej szkoły męskiej w Wielkich Oczach, zmarł 28. marca b. r. po 30 letniej służbie na suchoty. Pogrzeb odbył się 30. marca przy współudziale młodzieży, nauczycieli i nauczycielek szkoły męskiej i żeńskiej, młodzieży szkolnej ze Żmijowisk, c. k. inspektora szkolnego, przeora OO. Dominikanów, sąsiadów nauczycieli, miejscowej inteligencji i licznie zgromadzonego ludu. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Podlaszecki w asystencji miejscowego proboszcza ks. Capińskiego. Nad grobem przemówił serdecznie inspektor szkolny p. Frajdenberg, podnosząc długoletnią a gorliwą pracę zmarłego.

Wbnu ks. E. Capińskiemu i ks. I. Podlaszeckiemu serdeczne „*Bóg zapłać*“ za przepiękne i bezinteresowne odprawienie pogrzebu.

Rafał Jarecki, nauczyciel 1-kl. szkoły w Czulicach (w pow. krakowskim), zmarł dnia 1. kwietnia b. r. w 29. roku życia a w 8 służby nauczycielskiej, pozostawiwszy bez żadnego zaopatrzenia dziecko 8 miesięczne. Zmarły przed 7 miesiącami pochował żonę, a obecnie sam z wycieńczenia sił skutkiem wielkiej nędzy, graniczącej z głodem, zakończył życie.

Na pogrzeb, który się odbył dnia 3. b. m. przybył Wbny ks. Ignacy Białek proboszcz z Górki Kośc. Wbny ks. Uryga, jako delegat Rady Szk. okr., pp. Dębscy właściciele Czulic, p. J. Bocheński przewodn. Rady Szk. m., okoliczne nauczycielstwo i miejscowa ludność. Mowę pogrzebową wygłosił ks. Bielski proboszcz miejscowy i ks. Uryga. Niemowlęciem po zmarłym nauczycielu zaopiekował się c. k. inspektor szkolny p. Józef Spis, dając piękny przykład ofiarności i życzliwości dla nauczycielstwa.

Julian Kłeczyński b. nauczyciel ludowy, praktykant c. k. Sądu w Krakowie, zmarł d. 10. marca b. r. w szpitalu św. Łazarza, przeżywszy lat 29. Ś. p. Julian był przez 6 lat nauczycielem (ostatnią posadę miał w Gorlicach) nie mogąc się jednak doczekać należnego mu awansu, porzucił ten niewdzięczny zawód i wstąpił do wojska jako jednoroczny ochotnik. Po odbyciu służby wojskowej wstąpił na praktykę sądową i początkowo był w Nowym Sączu, później zaś w Krakowie. W maju b. r. spodziewał się mianowania, ale nieubłagana śmierć nie pozwoliła mu doczekać tej chwili, i wydarła rodzinie najstarszego syna i brata, pozostawiając chorych rodziców i rodzeństwo w głębokim smutku.

Oby ta ziemia, pod którą spoczywa lekką mu była!

Nadto zmarli w grudniu roku zeszłego:

Babij Teodor, stały nauczyciel w Zawadce Kałuskiej w grudniu; *Tomiak Jan*, w Busowiskach ad Stary Sambor; *Maryja z Kijaków Nawrocka* młod. naucz. szkoły 2 kl. w Pełtwi przemysłańskiej.

Wiadomości potoczne.

Najszczerze życzenia: „*Wesołego Alleluja*“! składamy wszystkim naszym pp. Przyjaciołom i Prenume-

ratorom, a równocześnie dziękujemy serdecznie za nadesłane nam życzenia z okazji świąt Wielkiejnocy.

Życzących prosimy o gorącą agitacyę wśród znajomych w czasie feryj świątecznych celem jak najszerzego rozpowszechnienia „Szkolnictwa“ w szeregach nauczycielskich, jak również zjednania największej liczby członków Towarzystwu nauczycieli ludowych.

Ze Sejmu śląskiego. W zeszłym tygodniu przedłożył Sejmowi Wydział krajowy na Śląsku projekt ustawy dotyczącej regulacyi płac nauczycieli ludowych tudzież zmiany ich stosunków prawnych. (W tym samym duchu petycyę wniósł Zarząd galic. Towarzystwa naucz. ludowych. Czekamy z niecierpliwością jej załatwienia!) Projekt składa się z 8 rozdziałów i obejmuje prawie wszystkie główne postanowienia szkolnego ustawodawstwa krajowego.

1. O obsadzaniu posad. 2. O dochodach nauczycieli. 3. O wynagradzaniu nauki religii. 4. O wynagradzaniu nauki robót ręcznych. 5. O zastępstwie nauczycieli. 6. O służbowych stosunkach nauczycieli, należących do siły zbrojnej. 7. O dyscyplinarnem postępowaniu. 8. O emeryturze nauczycieli i zaopatrzeniu ich wdów i sierót.

Emigranci. Niewdzięczny zawód nauczycielski opuścili: *Józef Cezar*, młod. naucz. w Leżajsku, złożywszy egzamin oficerski jest obecnie w Komornie na Węgrzech; *Władysław Woiński*, naucz. z Sarzyny (pow. Łańcut) przyjętym został do kolei; zaś *Włodzimierz Czubyński* z pow. skałackiego, *Włodzimierz Kozak* i *Michał Dybulak* z pow. bobreckiego wstąpili do wojska jako jednorocznicy.

Za Kopernika kijem biją! W szkole wydziałowej na Kleparzu dostrzegł niedawno nauczyciel p. Syc u jednego z uczniów książeczkę „Jak powstał świat“?, wskutek czego wpadł w prawdziwą wściekłość. Zaczął krzyknąć: „Co ci do tego, jak powstał świat? To jest napisane w biblii!“ skonfiskował książeczkę, chłopca zaś zaprowadził do kancelaryi i tam obił go kijem. Do szkoły wydziałowej na Kleparzu nie dotarły jeszcze widać teorye naukowe Kopernika i Laplace'a. Ale czy dlatego ma ciężka kara cielesna spotykać chłopców, którym przypadkiem wpadła w ręce książeczka o tych teoryach? Ciężkie czasy nastały dla Kopernika w Galicji skoro przesładują go już netylko starostowie, którzy go znać nie potrzebują, lecz nawet nauczyciele, którzy coś o nim wiedzieć powinni!

Składki. Na delegata do Wiednia: J. F. 40 h, M. W. 50 h, W. F. 30 h, W. W. 50 h, Grono naucz. w P. 3 k, M. A. 50 h,

Na fundusz posagowy: R. A. 20 h.

Na fundusz prasowy: J. J. 40 h, H. J. 20 h, Sz. M. 2 k, W. F. 50 h, W. W. 50 h, F. O. 60 h, R. W. 80 h, D. T. 1 k, K. J. 40 h, M. A. 50 h, J. P. 20 h.

Dla ociemniałego L. Śnieszka: F. W. 1 k, G. J. 25 h, W. W. 70 h, F. O. 49 h.

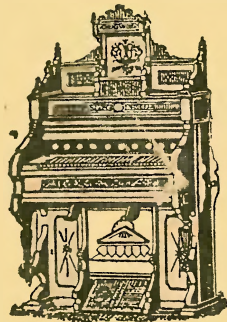
Od Administracyi. Mamy na składzie jeszcze sto kilkadziesiąt egzemplarzy „*Nasze ciernie*“, po cenie 20 hal. za 1 egz. z przesyłką pocztową.

Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie przyjmuje wkładki na oszczędność od członków i nie członków i oprocentowuje je po 5% od sta w stosunku rocznym
Adres Towarzystwa: Lwów ul. Friedrichów 1. 3. I. p.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH

(Cottage-Organ)



Nowość! **Nowość!**
Ekspresya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

filia składu we Wiedniu
 IX. Harmoniengasse 8
 poleca także harmonia systemów
 europejskich.

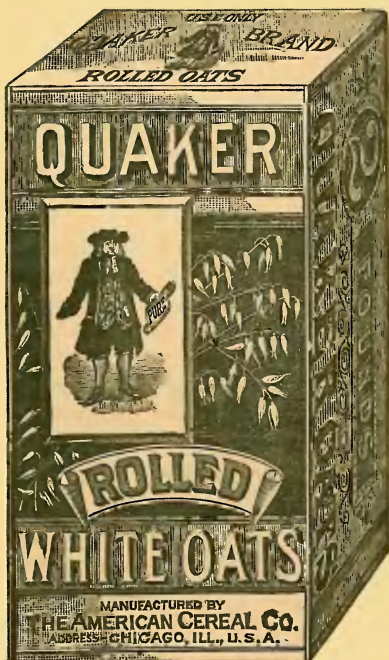
Melodyjne tony, z powodu pomysłowej
 konstrukcyi amerykańskiego systemu,
 świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla
 kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn.
 Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia
 w 1 i 1/2-fnt. paczkach
 (z przepisem gotowania).

Wszyscy lekarze wiedzą,
 że potrawy z owsa należą
 do najlepszych pośród
 wszystkich środków
 pożywienia, — i co do tego
 jest tylko jedno zdanie.
 Ale rodzaj i jakość potraw
 owsianych, jakich używają,
 gdy lekarz na spisie potraw
 dla dziecka dla chorego
 lub zdrowego zamieści takie
 pożywienie, ma bardzo wielką
 doniosłość. Jeżeli zachodzi
 to pytanie, to praktyczna
 gospodyni może usunąć wszelką
 wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu
 rozczarowaniu i wszelkim
 złym skutkom, gdy pełna
 ufności zarządzi używanie
 pożywienia z „Quäker Oats“.



Do zamiany posada kierownika szkoły 4-kl. w miasteczku Dobrotworze, w powiecie kamioneckim, na inną równorzędną co do płacy przy szkole 2 do 4-kl. w miasteczku lub na wsi w pobliżu kolei. Płaca 1100 Kor., ładne mieszkanie, ogród, opał w potrzebnej ilości, stosunki miejscowe dobre. — Bliższych wiadomości udzieli Traczyński, kierownik szkoły w Dobrotworze.

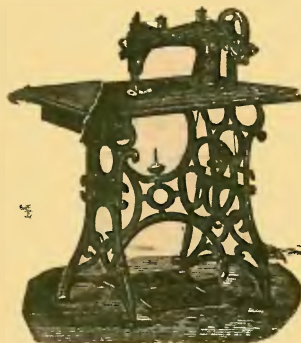
ZAKŁAD OGRODNICZY i handel nasion LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16
 poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość
 i siłę kiełkowania:

 GOSPODARCZE,
 LESNE,
 EKONOMICZNE,
 WARZYWNE,
 KWIATOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY
 DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWY WOCOWE,
 RÓŻE wysokopienne i krzacyste, DRZEWA i
 KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze.
 Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaje
 sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i
 opłatnie.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
 brating Shuttle, jakoteż i wszelkich
 innych systemów z pierwszorzędnych
 światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.
 Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł.
 nożne od 40 do 120 zł. — gotówką
 10% taniej. Najnowsze illustrowane
 cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
 następcą R. Pawłowski
 w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
 aptekarza w Radomyślu
 (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach
 reumatycznych, gośćcowych
 t. p. z najlepszym skutkiem uży-
 wany, dostać można po cenie:
 słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr.
 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub
 za zaliczką wysyła wprost 2 razy
 dziennie apteka w Radomyślu
 koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć
 należy 6 ct. na list przesyłkowy.



Celem ochrony przed naśladownictwami proszę
 wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i
 przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jak
 przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się
 znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Ja-
 kubowskiego i Pawłowskiego.

E. PEGAN,

TRIEST — via S. Francesco Nr. 6.

wysyła 5-kilowe paczki z opłatą cła i poczty:

Kawa Ceylon 1 kg. 3 k. 60 h.	Rodzynki bez pestek 1 kg. 1 k. 30 h.
" Kuba " 3 k. 40 h.	Migdały 1 kg. 2 k. 40 h.
" Portorico " 3 k. 20 h.	Oliwy 5 kg. blaszanka 6 k. —
" Santos " 2 k. 60 h.	Cytryn 5 kg. koszyk 3 k. —
Herbata Suchong 1 kg. . 5 k.	Pomarańcze 5 kg. " 3 k. 20 h.
" Kongo " . 7 k.	

Zamówienia pisać po polsku.

Dla kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I. 1 złr. 15 ct. Część II, po 1 złr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłaszaniem przez Ł. Żwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowe pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyckiego. 10 sztuk za 22 ct. z przesyłką.